



**Generał Leopold Okulicki
„Niedźwiadek” (1898–1946)**



Leopold Okulicki w okresie służby w armii austriackiej (według przekazów rodzinnych klęczy pierwszy z lewej strony)

Żołnierz komendanta

Leopold Okulicki urodził się w rodzinie chłopskiej 12 listopada 1898 r. w Bratucicach koło Okulic w powiecie bocheńskim. Jego rodzicami byli Błażej i Anna z domu Korcyl. Po ukończeniu szkoły powszechnej w Okulicach od 1909 r. uczył się w gimnazjum w Bochni. Tam zetknął się z ideologią i działalnością niepodległościową, które wypełniły jego dalsze życie. Od maja 1913 r. należał do patriotycznych organizacji paramilitarnych, związanych z Józefem Piłsudskim, m.in. Związku Strzeleckiego w Bochni (ukończył kurs podoficerski).

Po wybuchu I wojny światowej wstąpił do Legionów (nosił pseudonim „Sęp”). Mimo zbyt młodego wieku został żołnierzem 3. Pułku Piechoty II Brygady zwanej Żelazną. Przeszedł kampanię wołyńską, brał udział w zaciętych bojach pod Kostiuchnówką (4–7 lipca 1916 r.), a następnie (do października 1916 r.) nad Stochodem. Udział w tych walkach przyniósł Okulickiemu pierwsze awanse: w lecie tego roku został kapralem, a w październiku awansował do stopnia plutonowego. Następnie przeszedł do III Brygady i został skierowany na kurs oficerski w Zegrzu.



Leopold Okulicki (pierwszy z lewej) wśród żołnierzy 4. pp Legionów w okresie walk w rejonie Lwowa, 1918 r. Pierwszy z prawej siedzi jego brat Jan

W lipcu 1917 r. odmówił złożenia przysięgi wierności państwu centralnym w trakcie tzw. kryzysu przysięgowego i znalazł się w grupie Galicjan wcielonych do armii austriackiej i skierowanych na front włoski. W sierpniu 1918 r. zdezerterował i powrócił do Bochni, skąd po pewnym czasie przeniósł się do Krakowa. Wstąpił wówczas do Polskiej Organizacji Wojskowej założonej na rozkaz Piłsudskiego jeszcze we wrześniu 1914 r. i działającej w konspiracji we wszystkich środowiskach polskich. 31 października 1918 r. uczestniczył w akcji rozbrajania Austriaków i ustanawiania pierwszych polskich instytucji w Krakowie. Na początku listopada 1918 r. uformował w Bochni pluton piechoty spośród gimnazjalistów należących do POW i wraz z nim wszedł w skład organizującego się 4. Pułku Piechoty Legionów.

Po wybuchu walk z Ukraińcami o Lwów Okulicki, świeżo mianowany podchorążym, w listopadzie 1918 r. uczestniczył jako dowódca plutonu w 5. kompanii 4. Pułku Piechoty Legionów w działaniach w rejonie Przemyśla i w przełamaniu ukraińskiej blokady Lwowa, a w następnych miesiącach w walkach w rejonie tego miasta. Wyróżnił się 3 lutego 1919 r., niszcząc granatami stanowisko karabinu maszynowego blokującego ogniem pozycje 5. kompanii (został wówczas ranny). Krótką przerwę w walkach spowodowaną reorganizacją pułku wykorzystał do wznowienia nauki i złożenia jako ekstern egzaminu maturalnego.

W maju 1919 r. znów znalazł się w polu, tym razem w rejonie Wołkowyska, gdzie toczyły się walki z wojskami bolszewickimi. Brał udział w bojach pod Lidą, Wołożynem, Bogdanowem i Motodecznem. W lecie 1919 r. 4. Pułk Piechoty Legionów dotarł do

rzeki Berezyny. W trakcie walk w lipcu Okulicki znów został ranny, szybko jednak powrócił ze szpitala na front i już w sierpniu objął dowodzenie kompanią.

Na przełomie maja i czerwca 1920 r. odznaczył się w bitwie nad Berezyną. Po raz kolejny został wówczas ranny. Zanim odesłano go do szpitala na tyły, otrzymał z rąk Józefa Piłsudskiego, przeprowadzającego w tym czasie inspekcję frontu, order Virtuti Militari kl. V (Srebrny Krzyż). Miał wówczas 21 lat i dane mu było uczestniczyć w jednej z pierwszych ceremonii wręczania tego orderu za zasługi w toczącej się wojnie.

Ze szpitala powrócił na front w sierpniu 1920 r. i zdążył jeszcze uczestniczyć jako dowódca kompanii i p.o. dowódca batalionu w 4. Pułku Piechoty Legionów w polskiej kontrofensywie spod Warszawy.

Walki z lat 1915–1920 ugruntowały opinię o Okulickim jako świetnym, bojowym oficerze liniowym. Oprócz Krzyża Virtuti Militari trzykrotnie otrzymał Krzyż Walecznych.

Legitymacja orderu
Virtuti Militari, 1921 r.



Pokojowy antrakt (1921–1939)



Por. Leopold Okulicki , 1921 r.



Oficerowie 4. pp Legionów stacjonującego w Suwałkach, 1921 r.
(w drugim rzędzie trzeci od lewej stoi por. Leopold Okulicki)

W latach 1921–1923 Okulicki jako dowódca kompanii w 4. Pułku Piechoty Legionów stacjonował kolejno w Suwałkach, Białej Podlaskiej i Kielcach. W 1922 r. otrzymał stopień kapitana ze starszeństwem od 1 czerwca 1919 r. W latach 1923–1925 odbył studia w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie i uzyskał tytuł dyplomowanego oficera Sztabu Głównego.

Po 1925 r. rozpoczął dziesięcioletnią karierę sztabową. Pełnił – na różnych stanowiskach – służbę w Dowództwie Okręgu Korpusu III w Grodnie, w Centrum Wyszkolenia Piechoty w Rembertowie i w sztabie 13. Dywizji Piechoty w Równem na Wołyniu. Nie brał udziału w walkach w czasie przewrotu majowego w 1926 r., ale popierał marszałka Piłsudskiego. 19 marca 1928 r. został awansowany do stopnia majora.



Odprawa komendantów.
Od lewej siedzą
mjr August Emil Fieldorf,
mjr Leopold Okulicki,
Troki, 1929 r.



Mjr Leopold Okulicki
wśród piłkarzy w Równem
na Wołyniu, 1935 r.

Od 21 września 1935 r. służył w Sztabie Głównym Wojska Polskiego. 19 marca 1936 r. otrzymał awans do stopnia podpułkownika i objął stanowisko szefa Wydziału „Wschód” w Oddziale III (operacyjnym) Sztabu Głównego zajmującym się opracowywaniem koncepcji przyszłej wojny z ZSRR. 21 marca 1939 r. włączono go do zespołu pracującego nad planem wojny z Niemcami. Wkrótce potem, 1 kwietnia 1939 r., podjął obowiązki zastępcy szefa Oddziału III Sztabu Głównego i szefa Wydziału Sytuacyjnego. Pozostawał na tych stanowiskach w chwili wybuchu wojny 1 września 1939 r.

W walce z Niemcami (1939–1940)

Przypadek zrzędził, że Okulicki jako oficer Sztabu Głównego odbierał 1 września 1939 r. o świcie pierwsze meldunki o ataku niemieckim na Polskę i zarządzał alarmy w sektorze cywilnym i wojskowym. Gdy Sztab Naczelnego Wodza został 6 września ewakuowany z Warszawy, Okulicki na własną prośbę pozostał w stolicy. Został oficerem łącznikowym naczelnego wodza przy sztabie gen. Juliusza Rómmla. Próbował wywiązać się z tych obowiązków jak najlepiej, nie mogąc jednak wpłynąć na decyzje generała, które znacznie odbiegały od rozkazów naczelnego wodza, 11 września stawiał się u płk. Mariana Porwita w dowództwie odcinka Warszawa-Zachód

i zameldował gotowość do udziału w bezpośredniej walce. Był gorącym orędownikiem koncepcji natarcia w kierunku zachodnim w celu odciążenia walczących nad Bzurą armii „Poznań” i „Pomorze”.

Od 18 września 1939 r. prowadził aktywne działania obronne, podejmował też, mimo szczupłych sił, działania ofensywne, m.in. natarcie w kierunku zachodnim odpychające Niemców o kilka kilometrów od pierwotnych linii obronnych. Na zajętych pozycjach utrzymał się do kapitulacji Warszawy.

Kiedy 27 września 1939 r. zapadła decyzja poddania stolicy, Okulicki początkowo zamierzał przedostać się na Węgry, ale jeszcze tego samego dnia oddał się do dyspozycji gen. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego, który rozpoczynał organizowanie konspiracyjnej Służby Zwycięstwu Polski. 28 września 1939 r. złożył przysięgę i przystąpił do tej organizacji. 29 września za obronę stolicy otrzymał z rąk gen. Rómmla order *Virtuti Militari* kl. IV.

Okulicki należał do kilkunastoosobowej grupy oficerów i czołowych działaczy politycznych organizujących SZP. W październiku 1939 r. został odkomenderowany do Łodzi jako wojewódzki dowódca SZP z zadaniem zorganizowania struktur konspiracyjnych na tym niezwykle ważnym terenie. Działając pod fałszywym nazwiskiem „Jan Miller”, wypełniał swoją misję w bardzo trudnych warunkach szczególnie nasilonego terroru niemieckiego, Łódź bowiem wraz z większą częścią województwa została wcielona do Rzeszy. Po przekształceniu SZP w Związek Walki Zbrojnej Okulicki pozostał komendantem Okręgu Łódzkiego nowej organizacji. Jego działalność doprowadziła do powstania zrębów podziemia zbrojnego na podległym mu terenie. Zainicjował wprowadzenie do administracji niemieckiej swoich wtyczek (volksdeutsche, którzy pozostali lojalni wobec państwa polskiego). Podległe mu struktury gromadziły broń i wydawały prasę podziemną.

W marcu 1940 r. na polecenie ówczesnego komendanta ZWZ na teren okupacji niemieckiej płk. Stefana Roweckiego „Grota” doprowadził do częściowej demobilizacji Oddziału Wydzielonego Wojska Polskiego mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala”, którego działalność na terenie podległego Okulickiemu Inspektoratu Piotrkowskiego ZWZ, jedynej części Okręgu Łódzkiego niewcielonej do Rzeszy, sprowadzała na ludność cywilną krwawe represje niemieckie. Efekty pracy Okulickiego zostały po raz kolejny docenione przez przełożonych – rozkazem z 1 lipca 1940 r. awansowano go do stopnia pułkownika.

W maju i czerwcu 1940 r. doszło w Łodzi do dekonspiracji działalności podziemnej. Gestapo aresztowało członków Polskiej

Organizacji Bojowej „Wolność”, ściśle związanej z ZWZ. W czasie śledztwa ujawniono adres kwatery komendanta Okręgu Łódzkiego ZWZ oraz jego konspiracyjne nazwisko. Gestapo rozpoczęło zakrojone na szeroką skalę poszukiwania Okulickiego (w Łodzi aresztowano kilkudziesięciu Janów Millerów). W obliczu bezpośredniego zagrożenia 14 sierpnia 1940 r. Okulicki został odwołany z funkcji komendanta okręgu. We wrześniu dotarł do Warszawy i otrzymał tymczasowo funkcję inspektora Komendy Głównej ZWZ. Zmienił nazwisko na „Jan Mrówka”. Po niecałym miesiącu komendant główny ZWZ gen. Stefan Rowecki „Grot” mianował go komendantem ZWZ na teren okupacji sowieckiej z zadaniem uporządkowania i zjednoczenia polskiego podziemia na Obszarze Lwowskim.

Lwów i Łubianka (1940–1941)

Do Lwowa Okulicki wyruszył z Warszawy 23 października 1940 r. w towarzystwie łączniczki Bronisławy Wystouchowej „Biruty” i dwóch oficerów z radiostacją. Przewodnikiem był ppor. Bolesław Zymon „Waldy Wołyński”. Nad granicą grupa rozdzieliła się: Okulicki i „Biruta” przybyli do Lwowa 2 listopada 1940 r. Dwaj oficerowie transportujący radiostację nigdy do Lwowa nie dotarli. We Lwowie Okulicki nawiązał kontakty z liderami polskiego podziemia: mecenasem Antonim Kozłowskim, ppłk. Janem Maksymilianem Sokołowskim „Trzaską”, mjr. Alfonsem Aleksandrem Klotzem „Niewiarowski”, ppłk. Adamem Paszkowskim i księdzem Tadeuszem Walczakiem. Przedstawione przez nich dowody potwierdziły podejrzenia o głębokiej infiltracji struktur konspiracji lwowskiej przez NKWD.

Od listopada 1940 r. do stycznia 1941 r. „Jan Mrówka” organizował komendę obszaru i rozpoczął tworzenie dowództw okręgów. Próbował stworzyć sieci wywiadu oraz system łączności radiowej i kurierskiej z Warszawą. Niestety, jego misja od początku nie miała szans powodzenia, już bowiem podczas podróży do Lwowa był obserwowany przez sowieckiego prowokatora, którym okazał się „Waldy Wołyński”. Kurierzy, w tym „Biruta”, wysłani w styczniu 1941 r. do stolicy, zostali aresztowani przez NKWD. W nocy z 21 na 22 stycznia 1941 r. aresztowano również Okulickiego. NKWD znało jego prawdziwe nazwisko oraz stopień i funkcję w organizacji.

Po zniknięciu „Mrówki” praca konspiracyjna we Lwowie właściwie zamarła. 22 kwietnia 1941 r. gen. Rowecki w specjalnej depeszy poinformował gen. Kazimierza Sosnkowskiego, komendanta głównego ZWZ, że postanowił osobiście objąć komendę okupacji sowieckiej i w lecie 1941 r. wyjedzie do Lwowa, by uporządkować sprawę ZWZ. Można przypuszczać, że gdyby Niemcy nie zaatakowały ZSRR 22 czerwca 1941 r., to w lecie komisarz ludowy spraw wewnętrznych USRR gen. Iwan Sierow odbierałby od Stalina i Hitlera gratulacje z powodu niebywałego sukcesu – schwytania we Lwowie komendanta głównego ZWZ.



Budynek więzienia NKWD w dawnym klasztorze brygidek we Lwowie, dokąd płk Okulicki został przewieziony po aresztowaniu

Natychmiast po aresztowaniu Okulickiego został przewieziony do dawnego klasztoru brygidek we Lwowie, w którym mieściła się centrala miejscowego NKWD. W czasie przesłuchania prowadzonego przez gen. Iwana Sierowa otrzymał propozycję współpracy – pozostania na swoim stanowisku i utrzymania ZWZ we Lwowie pod kontrolą sowiecką. Zdecydowanie odmówił. Przewieziono go wówczas do Moskwy i osadzono w więzieniu NKWD na Łubiance. Następnie został przekazany do więzienia Lefortowo, gdzie przeszedł niezwykle ciężkie śledztwo. Pozostałością po nim były dolegliwości serca oraz osłabienie wzroku – rezultat przebywania w pomieszczeniu oświetlonym całą dobę mocnym światłem elektrycznym. W połowie czerwca 1941 r. podpisał protokół śledztwa, który stał się podstawą aktu oskarżenia. Koronnym dowodem przeciwko Okulickiemu był jego raport do gen. Roweckiego znalezionej przy aresztowanej „Birucie”.

Życie uratował mu wybuch wojny niemiecko-sowieckiej i zawarcie porozumienia Sikorski–Majski. 14 sierpnia 1941 r. (według niektórych źródeł już 2 sierpnia) został zwolniony z więzienia w ramach amnestii obejmującej Polaków przetrzymywanych w łagrach sowieckich. Otrzymał nominację rządu polskiego na szefa sztabu tworzącej się w ZSRR armii polskiej pod dowództwem gen. Władysława Andersa.



Fotografia płk. Leopolda Okulickiego wykonana w więzieniu NKWD na Łubiance, 1941 r.



Płk Okulicki (pierwszy z prawej w górnym rzędzie) po wyjściu z Łubianki z generałami (w dolnym rzędzie od prawej): Mieczysławem Borutą-Spiechowiczem, Władysławem Andersem, Michałem Tokarzewskim-Karaszewiczem i (w górnym rzędzie) Zygmuntem Bohuszem-Szyszką

Znowu w mundurze (1941–1944)

Po kilkutygodniowym pobycie w Moskwie – potrzebnym na kurację po przejściach więziennych – Okulicki udał się do Buzułuku, gdzie znajdowała się siedziba dowództwa Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. Powierzono mu m.in. obowiązek poszukiwania polskich oficerów zaginionych w ZSRR po 17 września 1939 r. W związku z tym Okulicki zorganizował przy sztabie PSZ specjalną komórkę dokumentującą martyrologię Polaków w ZSRR w latach 1939–1941. Zbieraniem danych o zaginionych oficerach zajął się na jego rozkaz rtm. Józef Czapski.

Na początku grudnia 1941 r. Okulicki znalazł się w składzie oficjalnej delegacji, która pod przywództwem gen. Władysława Sikorskiego prowadziła na Kremlu pertraktacje z kierownictwem sowieckim w sprawie dalszych losów obywateli polskich. Wraz z gen. Andersem i gen. Zygmuntem Bohuszem-Szyszką reprezentował stronę polską na naradzie w sowieckim Sztabie Generalnym poświęconej realizacji ustaleń podjętych w rozmowach między Sikorskim a Stalinem.

Sabotowanie ustaleń grudniowych przez władze sowieckie i niezwykle trudna sytuacja PSZ spowodowana drastycznym zmniejszeniem racji żywnościowych były głównymi tematami dramatycznych negocjacji gen. Andersa i płk. Okulickiego ze Stalinem i rosyjskim ministrem spraw zagranicznych Władysławem Mołotowem na Kremlu 18 marca 1942 r. Wobec nieustępliwości strony sowieckiej i wymuszonych ustaleń o częściowej ewakuacji wojska polskiego do Iranu



Gen. Władysław Anders
i płk Leopold Okulicki
w gabinecie dowódcy Armii
Polskiej w ZSRR, Buzułuk,
październik 1941 r.

przygnębiająco zabrzmiały ostatnie słowa Okulickiego skierowane do Stalina, oddające głębię rozczarowania strony polskiej: „Dzisiaj nasze marzenia, by tu stworzyć możliwie silną armię i prostą drogą – walcząc – iść do wolnej ojczyzny, rozwiły się”.

Po załamaniu się polsko-sowieckich rozmów wojskowych Okulickiemu przychodziło z dużą trudnością wypełnianie funkcji szefa sztabu. W wyniku nacisków sowieckich, w porozumieniu z gen. Andersem zrezygnował z funkcji i objął dowództwo 7. Dywizji Piechoty formującej się w Kermine w Uzbekistanie.



Płk Leopold Okulicki
z Bronisławą Wystouchową
„Birutą” na tarasie budynku
Dowództwa Armii Polskiej
w ZSRR, Buzułuk,
wrzesień 1941 r.



Płk Okulicki żegna gen. Zygmunta Bohusza-Szyszkę na lotnisku w Kermine po przejęciu dowództwa 7. DP, marzec 1942 r.



Kermine, uroczystości 3 maja 1942 r. w 7. DP

Zdaniem gen. Andersa, Okulicki jako szef sztabu PSZ pracował bardzo dobrze, co wyraził w pochwalnej o nim opinii 16 kwietnia 1942 r.: „Płk dypl. Okulicki, obecny dowódca 7. DP, współpracował ze mną jako szef sztabu od pierwszych dni organizacji naszej armii w ZSRR. W tych najcięższych chwilach, kiedy 7 miesięcy współpracy można śmiało policzyć za 7 lat, płk dypl. Okulicki wykazał tyle niespożytej energii i hartu ducha oraz tyle żołnierskich zalet, jak poprzednio w wojnie 1939 r. i następnie w ZWZ. Ani na chwilę nie zawiódł mego całkowitego zaufania, był wzorem lojalności służbowej i odwagi cywilnej. Cieszę się niezmiernie, że dziękując mu za wielką pomoc wyrażoną naszej sprawie, mogę wyrazić całkowitą pewność i wiarę, że taki żołnierz nie zawiedzie nigdy na żadnym stanowisku w pracy dla Polski”. 6 sierpnia 1942 r. ukończono ewakuację 7. Dywizji Piechoty pod dowództwem Okulickiego z ZSRR do Persji. Po przejściu na Bliski Wschód dywizja stacjonowała w Khanaqin w Iraku. Miała za zadanie ochronę pól naftowych.

W kwietniu 1943 r. do Okulickiego dotarła wiadomość o odkryciu przez Niemców w Kатыniu pod Smoleńskiem masowych grobów kilku tysięcy polskich oficerów zamordowanych wiosną 1940 r. przez NKWD. Informacja ta była dla niego wielkim wstrząsem i zaważyła na jego późniejszych decyzjach i losach. Zgłosił się ochotniczo na lot do kraju w celu ponownego zaangażowania się w walkę podziemną z pełną świadomością, że będzie ją kontynuował pod okupacją sowiecką. Oficjalnie został oddany 26 czerwca 1943 r. do dyspozycji Sztabu Naczelnego Wodza. W lipcu 1943 r. po tragicznej śmierci gen. Władysława Sikorskiego brał udział w jego uroczystym pogrzebie w Londynie.



Z wizytą u prezydenta Raczkiewicza w Londynie, 24 VII 1943 r.
Od lewej: gen. Michał Tokarzewski-Karaszewicz, Władysław Raczkiewicz,
płk Leopold Okulicki i ppłk Władysław Bobiński

Okulicki odgrywał kluczową rolę w planach nowo mianowanego naczelnego wodza gen. Sosnkowskiego dotyczących zmodyfikowania struktur polskiej konspiracji w obliczu nieuchronnego przesunięcia się frontu i wkroczenia na ziemię polskie Armii Czerwonej. Jako specjalny emisariusz Sosnkowskiego miał przekazać w Warszawie jego punkt widzenia na akcję „Burza” i dopilnować, by Komenda Główna Armii Krajowej nie wcielała w życie koncepcji powstańczych. Miał też odegrać główną rolę na terenie przyszłej okupacji sowieckiej jako komendant konspiracji wojskowej i koordynator akcji podziemnej. W związku z tym otrzymał przydział do KG AK.

W liście z datą 15 marca 1944 r., który Okulicki miał zabrać do kraju, naczelnny wódz w następujący sposób rekomendował go komendantowi głównemu AK gen. Tadeuszowi Komorowskiemu „Borowi”: „Oddawca niniejszego płk »Kobra« jest starym żołnierzem Armii Krajowej. Za czasów Pańskiego poprzednika był on kolejno komendantem okręgu, inspektorem, wreszcie dowódcą okupacji aż do początku 1941 r. Zaaresztowany i wywieziony do Rosji, siedział w więzieniu do sierpnia 1941 r., składając dowody mocnego charakteru i tężyzny duchowej. Nie jest on człowiekiem nowym dla AK. Wyznaczam go na jednego z zastępców Pana Generała o zakresie działania, który Pan Generał ustali wedle własnego uznania. Ob. »Kobra« jest pułkownikiem dyplomowanym. Miał on otrzymać dowództwo dywizji w APW [Armii Polskiej na Wschodzie], obecnie walczącej na froncie włoskim. Z przykłądną i zasługującą na szacunek gotowością zrzekł się tej perspektywy, aby przyjąć moją propozycję udania się do kraju, którą uczyniłem, wiedząc, jak dalece kraj odczuwa brak starszych wiekiem, doświadczonych i wykształconych oficerów”.



Leopold Okulicki, 1944 r.

25 lutego 1944 r. płk Okulicki przybył do Brindisi, gdzie przez kilka miesięcy wyczekiwał na lot do kraju. Tu 9 maja otrzymał depezę gen. Sosnkowskiego, w której wódz naczelny unieważnił swoją wcześniejszą nominację z listu z datą 15 marca, naprawiając tym samym nieporozumienie zawinione przez sztabowców z Londynu – w strukturze AK stanowisko zastępcy komendanta głównego nie istniało. Jednocześnie desygnował Okulickiego na stanowisko zastępcy szefa sztabu KG AK lub komendanta okręgu. 16 maja pułkownik oddepeszował do gen. Sosnkowskiego: „Jestem gotów do odlotu dla pracy, jaką w kraju ustali dla mnie dowódca Armii Krajowej. Mogę zapewnić Pana Generała, że żadnych trudności swą osobą nie sprawię”.

Płk Okulicki („Kobra”, „Kobra 2”) został zrzucony w nocy z 21 na 22 maja 1944 r. na lądowisku „Kos” koło Wierzbna, 24 km od Krakowa. Powrót do kraju traktował jako ciąg dalszy lwowskiego rozdziału swej służby konspiracyjnej. 22 maja został awansowany na stopień generała brygady.

Na straconym posterunku (1944–1945)

3 czerwca 1944 r. Okulicki został przerzucony do Warszawy. Wkrótce potem komendant główny AK gen. Komorowski „Bór” mianował go pierwszym zastępcą szefa sztabu KG AK gen. Tadeusza Pełczyńskiego „Grzegorza” i szefem operacji KG AK. Okulicki zajął miejsce płk. Stanisława Tatara, który został wysłany mostem powietrznym na Zachód w celu poczynienia zabiegów o pomoc aliantów dla AK i objęcia funkcji szefa Oddziału VI Sztabu Naczelnego Wodza.

Choć Okulicki zjawiał się w kraju jako emisariusz gen. Sosnkowskiego, to obserwacja nastrojów społeczeństwa, zwłaszcza w stolicy, i przeprowadzane zapewne nie raz analizy polityczne spowodowały, że w sprawie dalszej walki i powstania w Warszawie zajął stanowisko niezgodne z instrukcjami przywiezionymi od naczelnego wodza dla gen. Komorowskiego „Bora”, za to zbieżne z wnioskami grupy decyzyjnej z KG AK. Płk Adam Sanojca, szef Oddziału Organizacyjnego KG AK, tak wspominał po wojnie

decydującą rozmowę, którą odbył z Okulickim w połowie czerwca 1944 r.: „Rozmawialiśmy właściwie przez całą noc. Zaczął [gen. Okulicki] wyładcą mi tezę gen. Sosnkowskiego. Wyjaśnił mi, że powinniśmy zaprzestać walki z Niemcami w celu zaoszczędzenia naszych sił do walki z Rosją. Rosjanie, według niego, przedstawiali znacznie większe niebezpieczeństwo niż Niemcy, którzy już byli pobici. W tym punkcie zwrotnym wojny – mówił, przekazując mi instrukcję Sosnkowskiego – naszym jedynym obowiązkiem jest chronić masę biologiczną narodu polskiego. Po długim lojalnym przedstawieniu tej tezy wyłożył mi swój punkt widzenia, który był diametralnie różny. Według niego, powinniśmy się bić z Niemcami tak, by pozostać w walce aż do końca. Mówił, że będziemy może osamotnieni, że alianci zachodni może nam nie pomogą, podobnie jak i Rosjanie, lecz że nie jest to ważne. Już w 1939 r. biliśmy się sami, takie jest nasze przeznaczenie. Następnie gwałtownie skrytykował dowództwo, używając bardzo ostrych słów: sklerotyca, tchórze itd. Wypominał im, że wyłączyli Warszawę ze strefy walk z powodu obecności ludności cywilnej. Właśnie dlatego – powiedział – ponieważ Warszawę zamieszkuje milion ludzi, którzy ani na chwilę nie zaprzestali walki, nie mamy prawa w ostatnim momencie kazać im złożyć broni. Warszawa – ciągnął – musi walczyć niezależnie od ceny. Czułem się trochę onieśmielony jego stanowiskiem, ponieważ jednak ja także chciałem się bić, powiedziałem, że się z nim zgadzam. Znałem go jeszcze sprzed wojny i miałem do niego duże zaufanie”.

Pod wpływem argumentacji Okulickiego konieczność podjęcia walki w Warszawie zaczęło dostrzegać dowództwo AK, jednak decyzja o powstaniu była trudna do realizacji ze względu na szczupłe zapasy broni. Płk Kazimierz Iranek-Osmecki, szef Oddziału II KG AK, ostrożny zwolennik powstania w stolicy, popierający „Kobrę” (jednak nie bezkrytycznie), wspominał po latach: „Naszym błędem było, że sami nie zrozumieliśmy tego [tj. konieczności powstania w Warszawie] wcześniej, na długo przed 20 lipca 1944 r. Wtedy było już za późno. Z chwilą gdy w marcu [1944 r.] zapadła decyzja, że w Warszawie nie będzie miała miejsca żadna walka, najlepszych oficerów zrzuconych z Anglii wraz z większą częścią broni, którą otrzymaliśmy, wysłano na tereny wschodnie, gdzie mieli służyć jako dowód naszej tam obecności. Na początku czerwca, dwa lub trzy dni przed przybyciem Okulickiego, wysłaliśmy jeszcze wielki transport broni w okolice Białegostoku. Całkowicie pochłonięci operacją »Burza«, która miała znaczenie drugorzędne, zapomnieliśmy o Warszawie, o duszy kraju”.

Okulicki zdecydowanie twierdził, że „z politycznego punktu widzenia Warszawa musi być oswobodzona przez Polaków i tylko przez Polaków”. Przewidywał, że walka w stolicy potrwa od trzech do siedmiu dni, a jej celem będzie likwidacja przez zaskoczenie sił niemieckich, opanowanie miasta i najważniejszych strategicznie punktów w okolicy. Zapewnił sobie poparcie szefa sztabu KG AK gen. Pełczyńskiego. Punkt widzenia Okulickiego został przyjęty na naradzie 21 lipca 1944 r. z udziałem generałów Komorowskiego „Bora” i Pełczyńskiego „Grzegorza” oraz na odbytej tego samego dnia odprawie w KG AK. Decyzja objęcia Warszawy akcją „Burza” miała być następnie przedyskutowana przez gen. Komorowskiego z politykami cywilnymi. Okulicki podporządkowywał wówczas wszystko swym planom, zbagatelizował nawet informacje wywiadu przekazane podczas tej odprawy przez płk. Iranek-Osmeckiego o koncentracji niemieckich sił pancernych koło Jabłonny. Konsekwencją postanowień narady z 21 lipca było wyłączenie komendanta Warszawskiego Okręgu AK płk. Antoniego Chruściela „Montera” spod zwierzchnictwa dowódcy Obszaru Warszawskiego gen. Albina Skroczyńskiego „Łaszcza”, który uważał, że

powstanie – ze względu na słabe uzbrojenie i obecność ludności cywilnej – będzie narodowym samobójstwem.

Ustanowienie przez ZSRR 22 lipca 1944 r. marionetkowego Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego jako legalnego rządu polskiego potwierdzało argumentację Okulickiego o niebezpieczeństwie sowieckim. Podobnie mogła oddziaływać odprawa 29 lipca 1944 r. z przybyłym z Londynu emisariuszem Janem Nowakiem (Zdzisławem Jeziorańskim), który twierdził, że powstanie nie wpłynie w żaden sposób na decyzje aliantów, może jednak wzmocnić pozycję premiera Mikołajczyka podczas rozpoczynających się właśnie w Moskwie pertraktacji ze Stalinem.

Rozpoczęcie przez AK powstania w Warszawie zbiegło się z wezwaniami do walki emitowanymi przez radio sowieckie i przygotowaniami do zbrojnego wystąpienia Armii Ludowej podporządkowanej komunistom. Plany zajęcia Warszawy w lipcu 1944 r. (nieukrywane przed aliantami zachodnimi) rozpatrywano 8 lipca w sowieckiej Głównej Kwaterze z udziałem Stalina. Jego dyrektywa nr 220162, nakazująca Armii Czerwonej forsowanie Wisły i Narwi, nosi datę 26 lipca 1944 r. W rezultacie 2. Armia Pancerna rozpoczęła z przyczółka warecko-magnuszewskiego natarcie oskrzydające na Warszawę (działania te zostały 2 sierpnia 1944 r. wstrzymane na rozkaz Stalina).

Decyzja o rozpoczęciu powstania w Warszawie jest do dzisiaj analizowana i uważana przez historyków za kontrowersyjną. Należy ją jednak rozpatrywać, uwzględniając jej wpływ na czterdziestoletnią historię PRL, a także na kondycję psychiczną narodu w tym okresie.

27 lipca, bezpośrednio przed wybuchem powstania, Okulicki (pod nowym pseudonimem – „Niedźwiadek”) został wyznaczony na stanowisko dowódcy II rzutu KG AK na wypadek aresztowania „Bora” przez NKWD po przewidywanym spotkaniu z wojskami sowieckimi w wyzwolonej przez AK Warszawie. Tę nominację należy najpewniej traktować jako automatyczne desygnowanie go na komendanta głównego organizacji „NIE” pod okupacją sowiecką (w tym czasie gen. „Bór” utracił łączność z płk. „Nilem” – Augustem E. Fieldorfem, dotychczasowym dowódcą tej organizacji). W przypadku wrogiej postawy ZSRR plan „Bora” zakładał rozwiązanie AK i zabezpieczenie pozostawionej struktury organizacyjnej dla potrzeb „NIE”. Jako desygnowany na komendanta głównego AK i „NIE” Okulicki był w czasie powstania zakonspirowany.

Zatrzymanie przez Stalina ofensywy sowieckiej postawiło przed „Borem” problem istnienia AK po kapitulacji Warszawy przed Niem-



Gen. Leopold Okulicki
wśród żołnierzy AK
podczas walk powstańczych
w Warszawie

cami. Nowa sytuacja wpłynęła na zmianę statusu Okulickiego – został na powrót włączony do prac KG AK. 6 września 1944 r. został p.o. szefem sztabu KG AK zamiast ciężko rannego szefa, gen. Tadeusza Pełczyńskiego „Grzegorza”. 28 września uczestniczył w naradzie siedmiu najwyższych oficerów AK z delegatem rządu RP na kraj Janem Stanisławem Jankowskim, podczas której postanowiono podjąć rozmowy kapitulacyjne z Niemcami. Gdy zapadła decyzja poddania Warszawy, Komorowski, mianowany przez prezydenta Raczkiewicza naczelnym wodzem, 1 października 1944 r. wyznaczył Okulickiego na swego następcę na stanowisku komendanta głównego AK, o czym przed pójściem do niewoli 4 października poinformował drogą radiową okręgi AK.

3 października Okulicki „Niedźwiadek” opuścił Warszawę wraz z ludnością cywilną i skierował się do Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK. W rejonie Częstochowy, działając pod pseudonimem „Termit”, rozpoczął prace nad rekonstrukcją KG AK. Na nowym stanowisku był w nader trudnej sytuacji. Nie miał oparcia ani w byłym naczelnym wodzu – gen. Sosnkowski po rezygnacji z tego stanowiska utracił wpływy w Londynie – ani w aktualnym, przebywającym w niewoli. W AK widoczny był kryzys organizacyjny spowodowany m.in. skutkami klęski powstania oraz konsekwencjami kierowania konspiracją wojskową w kraju z Londynu.

W celu zbadania rzeczywistej sytuacji w kraju z Londynu został wysłany do Polski z misją specjalną płk Roman Rudkowski „Rudy”, który w depeszy z 29 października 1944 r. zdecydowanie poparł żądania Okulickiego i opisał przygnębiającą sytuację w okręgach AK: „W okręgach potworny chaos i samowola [...]. Poldek jest w takiej sytuacji jedyne [...]. Jestem pewien, że potrafi on ukroć anarchię tutejszą, jeśli pozostawicie mu kompetencje »Bora«, i powiadomicie o tym okręgi [...]. Żelazna ręka jest tu konieczna przy najbezwzględniejszej egzekutywie”.



Zbigniew Okulicki,
syn generała, w szkole
podchorążych rezerwy,
1942 r.

Dopiero 8 listopada 1944 r. szef Sztabu Naczelnego Wodza gen. Stanisław Kopański przysłał depezę z nominacją Okulickiego na p.o. komendanta głównego AK z kompetencjami ograniczonymi do minimum i tylko na terenie okupacji niemieckiej. Do tego nie wszystkie okręgi AK wykazywały chęć podporządkowania się nowemu komendantowi. Generał musiał włożyć wiele wysiłku w to, aby wykonywać normalnie swoje obowiązki dowódcy AK. W swych działaniach miał zdecydowanych sojuszników w delegacie rządu Janie Stanisławie Jankowskim „Sobolu”, przewodniczącym podziemnego parlamentu Polskiego Państwa Podziemnego – Rady Jedności Narodowej (RJN) – Kazimierzu Pużaku „Bazylim” i szefie Kierownictwa Walki Cwilnej Stefanie Korbońskim „Zielińskim”.

W pierwszej połowie listopada 1944 r. Okulicki – wobec trudności w wykonywaniu swej funkcji – dwukrotnie składał dymisję na ręce Jankowskiego, ale obie nie zostały przyjęte. W depeżach do Londynu stale podkreślał bezsens dowodzenia AK spoza Polski, zgłaszał możliwość rezygnacji, jeśli to jego osoba jest przyczyną szkodliwego ograniczenia kompetencji komendanta głównego AK, i domagał się prerogatyw „Bora” dla siebie lub dla swego następcy. Zwracał uwagę, że nie kieruje się interesem osobistym, lecz walczy o możliwość skutecznego działania AK. Sytuacja poprawiła się dopiero, gdy 21 grudnia prezydent Władysław Raczkiewicz na wniosek nowego premiera, Tomasza Arciszewskiego, mianował Okulickiego komendantem głównym AK na obszar obu okupacji. Dzień później Okulickiemu doręczono depezę z Londynu z wieścią o śmierci jego jedyne go syna Zbigniewa, żołnierza 2. Korpusu Polskiego, w walce pod Osino k. Ankony. Na skutek tej strasznej wiadomości generałowi odnowiła się nieleczona choroba serca.

Skala problemów, które Okulicki musiał rozwiązać, była ogromna. Zmagając się z nimi, ciągle składał dowody olbrzymiej energii i umiejętności organizatorsko-dowódczych. Udało mu się ograniczyć nastroje zniechęcenia i zwątpienia, szerzące się po klęsce powstania warszawskiego. Musiał odtworzyć KG AK w warunkach powszechnie odczuwanej tymczasowości, wędrówek setek tysięcy ludzi wysiedlonych z Warszawy i z obszarów w bezpośrednim zapleczu zastygłego frontu. Musiał pokonać trudności w nawiązaniu łączności z Londynem. W zasadzie nie miał kontaktu z okręgami wschodnimi odciętymi linią frontu.

Za pośrednictwem PCK i Rady Głównej Opiekuńczej, które zasilili w ludzi i znaczne sumy pieniężne, rozwinął na bardzo szeroką

skalę akcją zabezpieczania rodzin żołnierzy poległych i wziętych do niewoli lub uwięzionych oraz ludności wysiedlonej z Warszawy. Zabiegał o wypłacenie odpraw żołnierzom demobilizowanym na zimę z oddziałów partyzanckich AK i o zapewnienie im bezpiecznej legalizacji na terenach okupowanych przez Niemców. Dużą wagę przykładał do kształtowania postaw ludności, które zachwiały klęską powstania. W wytycznych do pracy propagandowej nakazywał podkreślać, że AK kontynuuje walkę z Niemcami i zwracać uwagę na wrogi stosunek ZSRR do niepodległości Polski oraz demaskować pseudopatriotyczną frazeologię PPR i PKWN. Trzeba dodać, że pracował w bardzo surowych warunkach bytowych, prowadząc iście spartański tryb życia.

Na przełomie lat 1944 i 1945 w społeczeństwie i w podziemiu panowały chaos, brak nadziei, obawy przed nieuchronną perspektywą sowieckiej dominacji. W KG AK podejmowano gorączkowe próby opanowania kryzysu organizacyjnego, co się w dużej części udało, i szukania rozwiązań politycznych w nowej sytuacji.

Polityka prowadzona przez Okulickiego zgodnie z wytycznymi rządu i Sztabu Naczelnego Wodza z 18 listopada 1944 r. miała na celu uchronienie jak największej liczby żołnierzy AK przed represjami NKWD i zachowanie jej struktury organizacyjnej pod nową okupacją. Oceniając realistycznie sytuację polityczną Polski, proponował wstrzymanie wykonywania akcji „Burza”, ograniczenie walki z Niemcami (tylko dywersja i obrona ludności cywilnej), przrzucenie najbardziej zagrożonych osób na inne tereny i na Zachód. W wytycznych na okres zimowy dla AK nakazywał oddziałom demobilizację i zakonspirowanie się, zabezpieczenie ludzi na wypadek wkroczenia NKWD, unikanie walki z wojskami sowieckimi do czasu kapitulacji Niemiec, zdobywanie broni na Niemcach w czasie przyszłej ofensywy Armii Czerwonej i nieujawnianie się przed nią.

W dramatycznym liście do prezydenta Władysława Raczkiewicza apelował o wyciągnięcie wniosków z rządów sowieckich na ziemiach zabużańskich oraz w Polsce lubelskiej i niepodjęcie żadnych wiążących decyzji wojskowych i politycznych bez porozumienia z władzami Polskiego Państwa Podziemnego i AK, które z natury rzeczy lepiej orientowały się w sytuacji na miejscu.

Okulicki musiał planować swoją pracę z uwzględnieniem dłuższej perspektywy czasowej, sięgającej poza nieuchronne zajęcie reszty ziem polskich przez Armię Czerwoną. Uważał, że jego powinnością jest stworzenie w miarę możliwości, a miał ich niewiele, podstaw organizacyjnych przyszłego starcia z ZSRR i obozem komunistycznym w Polsce. Przewidywał, że walka taka będzie możliwa i realna tylko w wyniku ewentualnej klęski Związku Sowieckiego w III wojnie światowej, która wydawała się nieuchronna z uwagi na oczywiste sprzeczności interesów w obozie aliantów i agresywną politykę Stalina w Europie. Starął się tworzyć warunki do przetrwania podziemia niepodległościowego przez kilka lat po wojnie – aż do wybuchu tego konfliktu. Sceptycznie odnosił się do nadziei delegata rządu na kraj Jankowskiego, że w warunkach powojennego odprężenia pokojowego będzie można utrzymać niepodległość Polski w sowieckiej strefie wpływów z pomocą polityczną i gospodarczą Zachodu. Dalszą walkę z przegrywającymi wojnę Niemcami, w której AK występowałaby zaczepnie w stylu akcji „Burza”, uważał za bezsensowną z politycznego punktu widzenia. Był jednak kategorię przeciwnikiem jakiegokolwiek współpracy z Niemcami. Doskonale rozumiał międzynarodową wartość wielkiego politycznego kapitału Polski zdobytego w kraju w podziemnej walce z III Rzeszą. Docenił ogromne znaczenie polityczne powstania warszawskiego i nie uchylał się nigdy od wzięcia odpowiedzialności za jego wybuch. Forsował nazywanie tego zrywu nie powstaniem, lecz bitwą warszawską, która

była konieczna, by ukazać światu polską determinację w obronie wolności. Przy Biurze Informacji i Propagandy KG AK powołał je-sienią Biuro Historyczne, mające za zadanie gruntowne opracowanie przebiegu walk w stolicy.

3 lub 4 stycznia 1945 r. Okulicki spotkał się w majątku Zacisze pod Odrowążem k. Radomska z brytyjską misją specjalną „Freston” pod dowództwem płk. Davida T. Hudsona, która miała m.in. za zadanie – spóźnione co najmniej o pół roku – spełniać rolę łącznika między KG AK a dowództwem sowieckim. Po zajęciu tych terenów przez Rosjan Brytyjczycy ujawnili się, zostali aresztowani przez NKWD, przewiezieni do Moskwy i zwolnieni dopiero po konferencji w Jałcie. W tym czasie Okulicki przeprowadzał inspekcję kadrowych oddziałów Korpusu Kieleckiego AK pozostawionych w lesie na zimę. 12 stycznia 1945 r. odbył w Krakowie konferencję z gen. Augustem Fieldorfem i delegatem rządu Stanisławem Jankowskim.

Po rozpoczęciu przez Armię Czerwoną ofensywy styczniowej gen. Okulicki przebywał w rejonie Częstochowy. Nie zamierzał, podobnie jak inni oficerowie z KG AK oraz przywódcy cywilni, ujawniać się przed Sowietami. Aby zabezpieczyć żołnierzy przed NKWD i pozbawić Rosjan pretekstu do represji, w porozumieniu z delegatem rządu i na podstawie instrukcji rządowej z Londynu, przewidującej rozwiązanie AK na terenach zajmowanych przez ZSRR, 19 stycznia 1945 r. wydał rozkaz rozwiązujący AK i zwalniający żołnierzy z przysięgi: „Żołnierze Armii Krajowej! Daję Wam ostatni rozkaz. Dalszą swą pracę i działalność prowadźcie w duchu odzyskania pełnej niepodległości państwa polskiego i ochrony ludności polskiej przed zagładą. Starajcie się być przewodnikami narodu i realizatorami niepodległości państwa polskiego. W tym działaniu każdy z Was musi być dla siebie dowódcą. W przekonaniu, że rozkaz ten spełnicie, że zostaniecie na zawsze wierni tylko Polsce oraz by Wam ułatwić dalszą pracę, z upoważnienia Pana Prezydenta RP zwalniam Was z przysięgi i rozwiązuję szeregi Armii Krajowej. W imieniu służby dziękuję Wam za dotychczasową ofiarną pracę. Wierzę głęboko, że zwycięży nasza święta sprawa, że spotkamy się w prawdziwie wolnej i nieokupowanej Polsce. Niech żyje wolna, niepodległa i szczęśliwa Polska!”

Rozwiązanie AK, dla wielu niespodziewane, nie wpłynęło jednak na skalę represji stosowanych przez NKWD. Okulicki rozesłał równocześnie w teren rozkazy tajne mające na celu pozostawienie szkieletowej sieci sztabów i struktur, zachowanie łączności radiowej i magazynowanie broni. Miała to być kadrowa, nieliczna w stosunku do demobilizowanej AK, baza dla organizacji „NIE”.



Willa przy ul. Pęcickiej 3
(ob. ul. Armii Krajowej)
w Pruszkowie, w której
27 III 1945 r. Rosjanie
aresztowali gen. Okulickiego

Po zajęciu Warszawy przez wojska sowieckie i „ludowe” Wojsko Polskie władze Polskiego Państwa Podziemnego przeniosły się na tereny podwarszawskie. Od pierwszych dni po „wyzwoleniu” Okulicki wykazywał duży realizm w ocenie sytuacji politycznej. Po 19 stycznia 1945 r. zajmował się głównie problemami wynikłymi z demobilizacji AK. Występował w tym okresie jako komendant Sił Zbrojnych w Kraju.

24 lutego 1945 r. Rada Jedności Narodowej, chcąc ratować niepodległość Polski, uznała postanowienia konferencji jałtańskiej. Decyzja ta ustawiła czołowych polityków Polskiego Państwa Podziemnego na pozycji głównych niekomunistycznych kandydatów na członków zapowiadzanego w Jałcie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej (TRJN), celem zaś Stalina stało się usunięcie ich ze sceny, by w ten sposób zapewnić swoim protegowanym dominację w nowym rządzie polskim. 9 marca 1945 r. Okulicki i Jankowski otrzymali, datowane 6 marca, listy od płk. Pimienowa, występującego jako pułkownik gwardii, z propozycją podjęcia rozmów na temat wyjścia z konspiracji i rozstrzygnięcia najpilniejszych problemów kraju. Sowieckim rozmówcą miał być z upoważnienia marszałka Georgija Żukowa i Naczelnego Dowództwa Armii Czerwonej gen. Iwanow (pod tym pseudonimem krył się znany już Okulickiemu ze Lwowa gen. NKWD Iwan Sierow). Pimienow ręczył honorem sowieckiego oficera za bezpieczeństwo polskich przedstawicieli. Treść obu listów była niemal identyczna, tylko pismo „Do generała Niedźwiadka” zawierało groźbę, że niezależnie od odpowiedzi spotkanie i tak nastąpi.

Okulicki był pewny, że jest to podstęp i początkowo z Jankowskim oraz Pużakiem byli zdecydowanie przeciwni podjęciu rozmów. Stanowisko to było zgodne z depeszą premiera Arciszewskiego niezezwalającą mu na ujawnienie się. Przeciwni kontaktom z NKWD byli również p.o. naczelny wódz gen. Anders i szef Sztabu Naczelnego Wodza gen. Kopański. Nacisk partii wchodzących w skład RJN, głównie ludowców, spowodował jednak, że doszło do wstępnego spotkania. W czasie pertraktacji płk Pimienow wysuwał jako podstawowy warunek rozmów konieczność udziału w nich Okulickiego. 27 marca 1945 r. na wyraźne polecenie wicepremiera Jankowskiego gen. Okulicki udał się wraz z nim i z przewodniczącym RJN Pużakiem na spotkanie do Pruszkowa.

Los ostrzegął Okulickiego do końca: uciekła mu kolejka EKD i zepsuł się samochód, który miał go podwieźć. Dotarł jednak do celu kupionym przypadkowo rowerem. Wszyscy trzej zostali aresztowani przez NKWD w obecności gen. Sierowa (Iwanowa) w miejscu niedoszłych pertraktacji i natychmiast przetransportowani samolotem do Moskwy. Następnego dnia los przywódców podzieliłi pozostali uczestnicy rozmów, którzy – niezrażeni zniknięciem kierowniczej trójki – stawili się w willi zajmowanej przez NKWD w Pruszkowie. Przewidując aresztowanie, Okulicki wyznaczył na swojego zastępcę płk. Jana Rzepeckiego. Po przewiezieniu do Moskwy ostatni komendant główny AK wraz z piętnastoma aresztowanymi podstępnie przywódcami Polskiego Państwa Podziemnego zostali umieszczeni w więzieniu na Łubiance.

Przed czerwonym trybunałem

Do czerwca 1945 r. generał Okulicki przechodził drugie w swoim życiu śledztwo w NKWD, którego celem było przygotowanie jego i pozostałych piętnastu oskarżonych do wielkiego procesu pokazowego.

Tajemnicze zniknięcie szesnastu przywódców Polskiego Państwa Podziemnego zapoczątkowało przejściowy kryzys w sielskich dotąd stosunkach Zachodu z ZSRR. Aresztowanie to było naruszeniem postanowień jaltańskich i zapewne wpłynęło na postawę tzw. komisji trzech toczącej spory o kandydatów do przyszłego rządu polskiego. Dopiero 3 maja 1945 r. na konferencji



Fotografia gen. Leopolda Okulickiego wykonana w więzieniu NKWD na Łubiance, 1945 r.

założycielskiej ONZ w San Francisco Mołotow oficjalnie potwierdził informację o aresztowaniu, a 4 maja w rozmowie z brytyjskim ministrem spraw zagranicznych Anthonym Edenem, poruszając ten temat, mówił właściwie tylko o Okulickim: „Ten człowiek był główną osobą w całej grupie i był dobrze znany władzom sowieckim jako jawny wróg Związku Radzieckiego. Był on szefem sztabu u generała Andersa. Oprócz działalności dywersyjnej prowadzonej pod kierownictwem generała Okulickiego, której ofiarą padło stu oficerów i żołnierzy Armii Czerwonej [ta liczba z pewnością została wymyślona *ad hoc*, enkawudzistów i żołnierzy sowieckich zginęło więcej, ale ich liczba była najmniej ważnym aspektem tej sprawy – J.P.], grupa ta na terytorium polskim używała nielegalnych radiostacji”.

Odpowiedź sojuszniczego ministra Edena była zaskakująca, przyznał mianowicie, że „z tego wszystkiego, co wie, on [Okulicki] mógłby być winny, ale jeżeli chodzi o innych to jest to zupełnie inna sprawa”. Eden na temat winy Okulickiego nie miał żadnych informacji, ale w ten sposób wyraził zgodę na sądową zemstę Sowietów na dowódcy AK.

Równie wielką uwagą i zaciełą niechęcią darzył Okulickiego Stalin. Podczas spotkań w Moskwie z dyplomatami amerykańskimi, Averellem Harrimanem i Harrym L. Hopkinsem, z pasją atakował generała, traktując go jak najniebezpieczniejszego przestępcę. Poskutkowało to taką oto deklaracją Hopkinsa: „powiedziałem Stalinowi o nieprzychylniej reakcji amerykańskiej opinii publicznej, wywołanej sprawą aresztowanych Polaków, wyrażając mu jasno, że nie interesuje nas w ogóle generał Okulicki”.

Pokazowy proces szesnastu zdradziecko aresztowanych przywódców Polskiego Państwa Podziemnego toczył się w Moskwie w dniach 18–21 czerwca 1945 r., równocześnie z trwającymi kilka ulic dalej pertraktacjami Stanisława Mikołajczyka w sprawie utworzenia TRJN. Zostali oskarżeni o organizowanie zbrojnej działalności na zapleczu Armii Czerwonej i niewykonanie zarządzenia władz sowieckich o ujawnieniu organizacji, zdaniu broni, radiostacji i radioodbiorników. Wszyscy odmówili skorzystania z usług adwokatów sowieckich i bronili się

Gen. Leopold Okulicki
przed Kolegium
Wojskowym Sądu
Najwyższego ZSRR,
czerwiec, 1945 r.



sami. Okulicki zachował do końca godną i budzącą podziw postawę. Konsekwentnie przeprowadzał własną linię obrony, żądał – bezskutecznie – sprowadzenia jako świadków dowódców AK aresztowanych przez NKWD na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej. Nie dostarczono ich oczywiście do Moskwy, rzekomo „ze względu na złą pogodę”. Z oburzeniem odrzucił oskarżenie AK o współpracę z Niemcami, zwracając uwagę, że jest to oszczerstwo rzucone na naród polski. Protestował przeciwko nazywaniu powstania warszawskiego awanturą: „Powstanie warszawskie nie było polityczną awanturą, jak to określa prokurator. Nie wybuchło na rozkaz Londynu, lecz dlatego, że Polacy w kraju zdecydowali, że jest konieczne. Była to walka bohaterska”.

Głównym dowodem oskarżenia Okulickiego był znaleziony przy nim w czasie aresztowania rozkaz dla komendanta Obszaru Zachodniego „NIE”, w którym Okulicki przewidywał powstanie europejskiej koalicji przeciwko ZSRR z udziałem Niemiec „kontrolowanych przez Anglosasów”. Okulicki nie zaprzeczał faktom oczywistym, podkreślał jednocześnie swe pragnienie ułożenia stosunków z ZSRR „pod jednym warunkiem, żeby była zachowana niepodległość Polski. To *conditio sine qua non*”. I dalej: „Przyjaźń będzie niemożliwa, jeśli Rosja będzie chciała Polskę zniewolić, bo Polacy, mimo różnych swoich wad, mają bezcenną zaletę: umiłowanie wolności”. W swym przemówieniu obrończym zwracał uwagę na polityczny charakter procesu. Na końcowy zarzut prokuratora, że nie odczuwa wdzięczności dla Armii Czerwonej za wyzwolenie Polski, Okulicki odparł: „Chylę czoła przed Armią Czerwoną za wyswobodzenie Polski, ale jeszcze większy hołd składam tym żołnierzom armii polskiej, którzy zginęli z rąk żołnierzy Armii Czerwonej”.

Dowódca AK otrzymał najwyższy wyrok spośród oskarżonych – dziesięć lat więzienia. Był to w ZSRR jeden z „zamienników” kary śmierci. W świetle prawa międzynarodowego był to oczywiście wyrok całkowicie bezprawny. „[Okulicki] Opuszczał salę z podniesioną głową” – zanotował jeden z angielskich dziennikarzy obecnych na procesie. Miał do tego prawo jak mało kto z oskarżonych.

Epilog – 1946 r.

Okoliczności śmierci gen. Leopolda Okulickiego do dzisiaj nie zostały wyjaśnione. W 1956 r. szwedzki Czerwony Krzyż został poinformowany przez władze sowieckie, że Okulicki zmarł na skutek paraliżu i ataku serca 24 grudnia 1946 r., a jego zwłoki spopielono.

Sama data śmierci zdaje się nie budzić wątpliwości. Jest możliwe, że Okulicki miał atak serca lub został sparaliżowany, z pewnością jego stan zdrowia mógł się pogorszyć na skutek barbarzyńskiego śledztwa. Adam Bień, jeden ze skazanych w tym samym procesie i przetrzymywany w sąsiedniej celi, wspominał jednak po latach, że słyszał jak generał został wyprowadzony w pełni sił w wigilię 1946 r. ze swej celi – prawdopodobnie na egzekucję.

Pewności chyba nie będzie można uzyskać już nigdy. Nagły śmiertelny atak choroby jako przyczyna śmierci Okulickiego jest prawdopodobny w takim samym stopniu, jak egzekucja dokonana w podziemiach Łubianki przez oprawców z NKWD. Niezależnie od okoliczności śmierci gen. Leopold Okulicki stał się ofiarą zbrodni sowieckich.



Legion of Merit – odznaczenie przyznane gen. Okulickiemu 9 VIII 1984 r. przez prezydenta USA Ronalda Reagana



Order Orła Białego nadany gen. Leopoldowi Okulickiemu 11 XI 1995 r. przez prezydenta RP Lecha Wałęsę

Tekst
Jacek Pawłowicz

Redakcja
Anna Mirecka

Korekta
Magdalena Baj

Redakcja techniczna
Andrzej Broniak

Projekt graficzny i skład
Sylvia Szafrńska

Zdjęcie na okładce:
kpt. Leopold Okulicki,
1926 r. (fot. ze zbiorów
Studium Polski Podziemnej)

Zdjęcia zamieszczone
w publikacji pochodzą
ze zbiorów SPP, NAC, PISM,
Izby Pamięci gen. Okulic-
kiego w Bratucicach,
Stanisława Jankowskiego
i Jacka Pawłowicza

Druk
Drukarnia Legra Sp. z o.o.
ul. Albatosów 10 c
30-716 Kraków

© Copyright by Instytut
Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi
Polskiemu, 2013

ISBN 978-83-7629-932-7

Zapraszamy na stronę
internetową
www.ipn.gov.pl

oraz do księgarni
internetowej
www.ipn.pocztaj.pl

Szanowni Państwo,

wielu ulicom i placom, przy których mieszkamy i pracujemy, patronują postaci historyczne. Wśród nich są także osoby, które na trwałe zapisały się w dziejach Polski XX w. Wybór patronów przestrzeni, w której żyjemy, świadczy nie tylko o naszej wrażliwości historycznej, lecz także wskazuje na wartości, do których chcemy się odwoływać.

Warto znać patrona swojej ulicy, wiedzieć, czyje nazwisko wymieniamy, podając przy różnych okazjach własny adres.

Niniejsza broszura przybliży Państwu postać gen. Leopolda Okulickiego ps. „Niedźwiadek”. Została wydana w ramach ogólnopolskiej akcji edukacyjnej Instytutu Pamięci Narodowej, który od wielu lat podejmuje działania na rzecz poprawy stanu świadomości historycznej Polaków.

Zachęcam do lektury. Warto poznać historię człowieka, którego nazwisko widzimy co dzień na tabliczce z nazwą naszej ulicy.

dr Łukasz Kamiński

Prezes Instytutu Pamięci Narodowej



PATRONAT MEDIALNY
pamięć.pl